Rok II. Nr. 27.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 7 Listopada.

Jeszcze nie wiemy z pewnością, czy w sobotę będzie mogła być wystawioną komedya Schakespeara: *Wiele hałasu o nic.*

KORESPONDENCYA.

Poznań 1 listopada.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca repertoar naszego teatru nie ma charakteru, znać jakieś wahanie się, jakąś niepewność, nie ma na nim wybitnej cechy. Niejestto już ścisły szereg oryginalnych a nieznanych tu sztuk, jak w pierwszych piętnastu dniach, niejestto porządny wybór dzieł zagranicznej literatury; ale jakiś chaos efektownych lub debiutowych mierności, znać, że w machinie przypadek umiał zatrzymać rozpędowe koło i ta trochę samopas i luźnie wypełnia ruch a nie pracę. Rzeczywiście, nieprzybycie jakiejś pierwszorzędnej znakomitości, dla której starano się być grzecznym, jakieś opóźnienia w wystawieniu opery czy operetki, która przeważnie naznaczoną była w repertoarze, wyrodziła to układanie przypadkowych spektakli i tak podobno jeszcze trwać będzie do poniedziałku. Potem spokojnie i właściwym korytem wody popłyną. Daj Boże, bo o repertoar nam bardzo chodzi, a o wiele mniej o popisy tego lub owego artysty, albo tej lub owej artystki.

Trzy wybitne fakta z naszego teatralnego świata z ubiegłych dwóch tygodni są: przedstawienie *Króla Don-Jouana*, występ pani Nowakowskiej-Łapińskiej i występ pana Heniga. Król Don-Jouan nie był pospiesznie wystawionym, jak to utrzymywał „Dziennik Poznański“, gdyż wyszedł na scenę o sześciu próbach, a na drugo-rzędnych scenach to już poważna cyfra; umiany był doskonale, ale na nieszczęście granym był źle. Wyjąwszy Grabińskiego, który był w roli Augusta II nieporównanym i zupełnie doskonałym, wszyscy walczyli o lepsze, żeby zepsuć i pogrzebać sztukę. Sztuka jednak utrzymała się, i z nową obsadą stanie się repertoarową. Kostiumy i wystawa były wspaniałe i najautentyczniejsze. Wadą główną *Króla Don-Jouana* jest brak właściwego stylu, pretensyonalny i napuszysty, ani na chwilę nie jest silnym i zaledwie jedna tyrada pani Fensu jest tyradą kobiety z krwią. Pomimo to charaktery dobrze nakreślone, a budowa prześliczna, pełna prostoty i rozumnej a umiarkowanej techniczności.

Teraz o występach. Pani Nowakowska-Łapińska jest wyborną *uczennicą* Jasińskiego, szkoła nieporównana, głos prześliczny, imponująca i majestatyczna postawa, głowa piękna, osadzona na rozkosznych i greckich ramionach *Adrianny Lecouvreur*, niezepsuła.... co będzie dalej, zobaczymy. Pan Hening, jest dla nas tak sympatycznym aktorem, że jeśli go przechwalimy, nie dziwicie się i nie bierzcie nam tego za złe. Ale artysta, który nie mając ani powierzchowności, ani postawy, ani głosu, ani szkoły, jest wstanie na drodze naturalnego rozwinięcia się pójść w sztuce, tak daleko musi być admirowanym. Przy swoim występie napełnił salę i był nieporównanym w *Les deux gendarmes* Nadaud i w *Piosnce Wujaszka*. Prowincya go nie zepsuła i nienauczyła przesadzać.

ROZMAITOŚCI.

— Wczasie pierwszego przedstawienia *Afrykanki* w Wiedniu, w gronie tancerek otaczających w czwartym akcie Selikę, wyróżniała się piękną twarzą i wspaniałą postacią panna Steiner. Zwolennicy baletu byli prawie oczarowani; ale cóż, kiedy p. Steiner była wyjątkiem z powszechnej reguły: Biedna, cnocnotliwa i głucha na wszystkie obietnice ożenienia, postanowiła sobie niezmiennie zostać artystką serca i głowy, a nie nóg. Po ukończeniu nauki dramatycznej w Wiedniu, otrzymała jako aktorka miejsce do ról podrzędnych w Kolonii. Wkrótce przyjęto ją do teatru w Meklenburgu. Baron v. Wallsagen, światły ze wszech miar dyrektor, nie szczędził jej swoich rad i spostrzeżeń. Obecnie w Lipsku powszechnie jest lubioną. Cesarskie teatra w Wiedniu i Berlinie, ofiarowały jej przyjęcie i znakomite uposażenie. Skromna, przy talencie prawdziwym, znów jest wyjątkiem między artystkami dramatu, jakim była w balecie. Przenosząc korzyść nauki nad korzyść pieniężną, przyjęła zobowiązanie w teatrze miejskim w Wiedniu, którego dyrektorem jest znany zaszczytnie Laube.

— Panna Miller Czechowska, prima donna opery warszawskiej, opuściła tamtejszą scenę.

— *Kuryer warszawski* ma nadzieję, że pp. Cieślewski i Köhler, którzy jak wiadomo, należą obecnie do składu opery lwowskiej, powrócą na scenę warszawską.

— Wskutek przedstawienia autorów dramatycznych i kompozytorów, wszystkie *café-concert* zobowiązały się płacić tantiemy od sztuk produkowanych w wspomnionych zakładach.

— W Rzymie na domu, w którym mieszkał Rossini, umieszczono tablicę marmurową z napisem: „W tym domu mieszkał Rossini i znalazł wiecznie świeże melodye *Cyrulika Sewilskiego.*“

ECHA.

— *Podsłuchane. Autor*: Strasznie ostro osądziłeś pan moją sztukę, a przekonany jestem, że ani jednej sceny nie potrafiłbyś sam napisać.

Krytyk: — Mój panie — wszakże i sędzia kryminalny ostro sądzi winowajcę, a przecież nikt mu nie myśli czynić wyrzutu, że nie praktykował w występku.

* * *

Pomiędzy młodem pokoleniem pieśniarzy, co czują jeszcze dość zapału, aby śpiewać rozmodlonemu przed kruszcem światu, Franciszek Coppée, poeta francuzki, odrazu potrafił zdobyć sobie rozgłośną sławę. Autor *Bezrobocia kowali*, wydał nowy tomik zbiorowych poezyj p. t. *poniżeni*. Cierpienia biednych, cichych i maluczkich są przedmiotem tego zbioru. W niektórych jednak poezyach przebija realizm posunięty do ostatecznych granic, lub sielankowość mająca pretensyę do rozczulania, a będąca w gruncie śmieszną.

Jest tam n. p. obrazek przedstawiający dwie siostry, sieroty, idące do szkoły w chłodny, zimowy poranek. Starsza wydobywa chustkę z kieszeni i przykładając ją do nosa młodszej, wzywa ją poetycznie do spełnienia funkcyi, tak często powtarzającej się w katarze mówiąc: „*Souffle*“

Może być, że ta apologia chustki do nosa pobudzi do łez jaką czułą istotę — na nas wywarła wprost przeciwne wrażenie.

* * *

Podsłuchane. — Co wolisz, muzykę czy malarstwo?

— Wolę malarstwo, bo mniej robi hałasu.

W teatrze na prowincyi, grano pewnego wieczora jakiś dramat, którego bohaterka nazywała się Magdalena.

Panna X., jedna z aktorek, nieodznaczająca się zbytnią okrągłością kształtów, a występująca tylko w pierwszym akcie, w roli chłopca ubranego w kostium hiszpański, po skończeniu swej roli, przebrała się w zwykłe ubranie i wyszła z teatru do domu.

Na drodze spostrzegła, że zapomniała zabrac z garderoby, będących jej własnością, łydek z kutneru. Zatrzymawszy się przeto na ulicy, poleciła idącej z nią służącej, która nosiła także imię Magdaleny, aby powróciła do teatru po zapomnianą część swego scenicznego ciała.

W chwili, kiedy służąca wchodziła poza kulisy, na scenie rozpoczął się akt drugi, w którym aktor grający rolę kochanka, w nader drażliwej sytuacyi poszukuje bohaterki dramatu.

Służąca, wiejska dziewczyna, niemająca żadnego wyobrażenia o sztuce, zastawszy drzwi garderoby swej pani zamknięte i nie wiedząc jak ma sobie w tym razie poradzić, zupełnie straciła głowę i kręciła się za kulisami w przekonaniu może, że jej kto przyjdzie z pomocą, gdy wtem, aktor będący na scenie, wykrzyknął rozpaczliwym głosem:

— Magdaleno, gdzie jesteś?!

Naiwna Magdalena słysząc ten wykrzyk była pewną, że się do niej odnosi — bez namysłu więc wbiegła na scenę i zawołała:

— Jestem tutaj proszę pana;... szukam łydek panny X., mojej pani.

Można sobie wyobrazić rozczarowanie i śmiech znajdującej się w teatrze a zainteresowanej sztuką publiczności.

Niejedna artystka pozazdrościćby mogła wyrzuconej za drzwi Magdusi oklasków, jakiemi ją obdarowano za to zaimprowizowanie w dramacie przez nikogo nieprzewidzianej sceny.

* * *

Scena z niewdanej komedyi.

— Żeń się. — Chcę życie spędzić w kawalerskim stanie,
— Uśmiecha ci się zorza. — Nie chcę żadnej zorzy.
— Mam pannę, może ci się spodoba...— Gadanie!
— Szesnaście lat! — To źle, już! — Rozumna! — Tem gorzej!
— Cnotliwa! — Co mi do tego. — Skrzętna! — Niech Bóg broni.
— Niewinna, jak aniołek! — Co tam, pal ją licho.
— Sto tysięcy posagu! — Zaprowadź mnie do niej!

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 27.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 7go Listopada 1872 r.

Komedya w 4 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry

PRZYJACIELE

OSOBY:

Zofia	Pani May.	Smakosz	Pan Rychter.
Zdzisław	Pan Szymański.	Panna Bobiné	Pani Ekerowa.
Czesław	Pan Terenkoczy.	Krupkowski	Pan Ładnowski.
Baron Antenacki	Pan Eker.	Stefan, kamerdyner	Pan Siedlecki.
Wtorkiewicz	Pan Cybulski.	Lokaj	Pan Zapałowicz.

Rzecz dzieje się na wsi w domu Zofii.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Loża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w loży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w loży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godzinie 7.